


Studenckie okupacje wdarły się na polityczne pole walki już jakiś czas temu. I choć są pięknym przykładem wyzwolenia postaw, myśli i stawania na wysokości zadania, to nie udało im się jak na razie w pełni zrealizować swojego potencjału. W jakim stawia nas to położeniu? I co możemy zrobić, by stać się silniejsze?



Nieczytel 

WSZYSTKO DOPIERO PRZED NAMI
W SPRAWIE STUDENCKICH
OBOZOWISK

Zdjęcie na okładce: Radical Focus

Pełna wersja artykułu ze wszystkimi
linkami do źródeł na naszej stronie.

nieczytelne.com

10. Kształty procesu eskalacji można dostrzec już teraz, niektóre bardzo ostro, inne tylko lekko na razie zarysowane: (1) całkowite i absolutne porzucenie wszelkich złudzeń co do tego, że wskazywanie na niemoralność postaw władz uczelni i przemawianie do ich sumień cokolwiek da – nie możemy wierzyć we własną propagandę; (2) dokładanie wszelkich starań, by wszyscy czuli, że okupacja jest faktycznie *ich*, że są częścią wspólnego „my”, za które współodpowiadają; (3) podchodzenie do negocjacji tak, jak robią to władze: wyłącznie instrumentalne, nie tracąc na nie więcej energii i czasu, niż są tego warte; (4) konspirowanie i pielęgnowanie kolektywnego usposobienia do nieposłuszeństwa wobec oficjalnych ustaleń i ich zmyślnego obchodzenia; (5) walka ze wszystkimi antypowstańczymi metodami, takimi jak ograniczanie ilości obozujących, parcelowanie przestrzeni czy prowadzenie subtelnej wojny na wyniszczenie; (6) gromadzenie metod, materiałów i bycie przygotowanym na starcie: gogle na gaz pieprzowy, parasolki na pociski balistyczne, kominiarki i kefije na wrogie oczy i kamery, i tak dalej; (7) powiększanie obozowisk tak bardzo, jak to możliwe i fortyfikowanie ich, materialnie i niematerialnie; (8) sprzeciwianie się wszelkim samozwańczym liderom, kierownictwu, pacyfistycznym policjantom i ugodowym kolaborantom; (9) radykalnie troszczenie się o siebie nawzajem, budowanie zaufania i lojalności wyłącznie wobec nas samych, i nieskończone wzrastanie w siłę, aż nic i nikt nie będzie mógł stanąć nam na drodze.

Nalegamy, by członkowie tego studenckiego ruchu dyktowali warunki swojej własnej walki.⁸

11. Walka dopiero się zacznie. Mówimy o okupacjach polskich uniwersytetów, i dobrze. Niech wyraża to wspólną aspirację do realizacji naszego potencjału. Wszystko dopiero przed nami – jeśli tego zechcemy.

⁸ The New York War Crimes, „Dyktujcie warunki swojej walki” – komuna Cal Poly Humboldt, tłum. Nieczytelne, dostęp: nieczytelne.com/dyktujcie/.

Dzień po rozpoczęciu się „pokoju strajku okupacyjnego” na UW i UJ, opublikowaliśmy krótki tekst pt.: „Kilka wskazówek z okupacji kampusów w USA i Europie”. Teraz, po czasie i obserwowaniu rozwoju sytuacji – i doświadczeniach ze strajku w budynku UW – widzimy, że choć ta krótka lista wskazówek spotkała się z dużym zainteresowaniem i pozytywną reakcją (co oznacza, że choć na jakimś poziomie rezonowała) to była ona zbyt podyktowana zachodnim doświadczeniem. Być może nie dało się tego uniknąć – miała to być w końcu szybka interwencja w dopiero co zaczynający się ruch, ale właśnie dlatego potrzebne jest teraz przeanalizowanie biegu wypadków trochę spokojniej, lokalnie i z konieczną krytycznością. To nie oznacza jednak, że tamte wnioski są bezwartościowe: pod wieloma względami wskazują na coś, do czego możemy aspirować.

Tekst ten został napisany jako „my” współdzielone z osobami biorącymi udział w tych akcjach, bo chociaż nasz bezpośredni w nich udział był stosunkowo niewielki, to od samego początku czujemy się z nimi blisko związane. Poza tym za kształt okupacji trzeba wziąć kolektywną odpowiedzialność – chcemy by wybrzmiało, że jeśli kierujemy w ich stronę krytykę, to jest to też krytyka wobec nas samych. Że są to wyzwania, które stawiamy przede wszystkim sobie, zamiast dyktować je innym. Mamy nadzieję na wypracowanie wspólnego zestawu problemów i płaszczyzny do tak potrzebnego nam namysłu nad strategicznym kierunkiem. I jest to tym bardziej potrzebne, że kolejne akcje na kolejnych uczelniach wydają się nieuniknione.

Aktualizacja: tekst ten pisaliśmy i redagowaliśmy już od jakiegoś czasu, jednak w międzyczasie (dokładnie 7 czerwca) wydarzyły się dwie rzeczy, które rzuciły na niego nowe światło: wrocławski strajk otrzymał pismo domagające się jego samolikwidacji, a osoby obozujące w parku UW dokonały tymczasowej eskalacji swoich taktyk, czym wymusiły spełnienie jednego ze swoich trzech pierwotnych żądań. Dostarczyło nam to zarówno negatywnych jak i pozytywnych przykładów na to, co próbujemy przekazać w tym krótkim tekście. Oferujemy nasze wnioski w czasie poprzedzającym

kolejne negocjacje z władzami różnych uczelni i wspólne deliberowania nad kierunkiem strajków okupacyjnych. Czujemy, że cokolwiek wydarzy się teraz, będzie kluczowe.

- Nieczytelne, 8 czerwca

1. Coś się zmieniło, wydarzyło się coś nieodwracalnego. Trudno jest sobie wyobrazić powrót do świata sprzed zainicjowania tych uniwersyteckich okupacji: sytuacja jest zbyt poważna, by można sobie było pozwolić na zwyczajowe aktywistyczne zniechęcenie. Pod nosem wszystkich dokonało się subtelne zerwanie z ciągłością normalności: nawet jeśli okupacje kiedyś się skończą – a kiedyś muszą – to nie wrócimy już do tej samej codzienności. Spójrzmy więc na naszą nową teraźniejszość i wyciągnijmy z niej bezpośrednio wnioski. W końcu nic tak nie rozjaśnia sytuacji, jak społeczne niepokoje – pod warunkiem, że dokładnie się im przyjrzymy.

2. Mówimy o „okupacjach” polskich uniwersytetów. Nie są one jednak okupacjami w sensie, który nadał temu słowu obecny zachodni ruch studencki. Choć stanowią przestrzeń wymiany, radykalizacji, przemieszania ról społecznych i poczucia wolności – co napełnia nas trudną do wyrażenia radością – to *nie są one zakłócające*. O ile zajmują część przestrzeni publicznej, to na tyle mało lub w na tyle niepozorny sposób, że pozwalają na kontynuację normalnego funkcjonowania uczelni, czasami nawet samemu wyciągając tę normalność swoją pomocną dłoń¹. Każdy ruch oczywiście ulega zmianom w miarę jego szerzenia się, każdy ma swoją miejscową specyfikę – i warto pamiętać, że nie wszystkie zachodnie studenckie

¹ Co widać chociażby we wzywaniu do kompromisu odnośnie zakłócania bądź niezakłócania „codziennych obowiązków” na UJ przez strajk. Strajkujące osoby zaproponowały wtedy zmianę zapisu warunków strajku, w którym zobowiązywały się do „dołożenia wszelkich starań” by tego nie robić. Tak samo na UW – na negocjacjach zostało tam ustalone, że „w przypadku niemożności relokacji zajęć, zajęcia będą odbywać się w okupowanych salach”. W obu przypadkach dołożono wszelkich starań, by okupacja na pewno niczego nie blokowała.

i poradzenia sobie z możliwą kontrofensywą. Nie da się ukryć, że polskie studenckie obozowiska odznaczają się taktyczną inteligencją, nawet jeśli nie w pełni wyrażoną i zawłaszczoną – trudno bowiem zagwarantować, że gdyby były od razu tak konfrontacyjne i illegalistyczne jak wiele tych z USA czy zachodu Europy, to byłyby w stanie przetrwać. Jednak w międzyczasie utknęły na jednym, prawie że nieruszonym poziomie eskalacji, czym ograniczyły swój kolektywny horyzont, którego wcześniejsze poszerzenie przecież w ogóle je umożliwiło. Odbudowanie tego horyzontu wymagałoby współwypracowania nie tylko tego, jaką ilość eskalacji jesteśmy zdolni podtrzymać, ale i jaki jej poziom byłby *odpowiednim poziomem* – takim, który przyniesie już bezpośrednio, zauważalne efekty i pozwoli nam pokonać przeszkody. Choć może się wydawać, że eskalowanie teraz byłoby podejmowaniem niepotrzebnego ryzyka, to jest przeciwnie: WE KEEP EACH OTHER SAFE, głosi popularny okupacyjny slogan. Jeśli to nie my przygotowujemy się i wyescalujemy, to prędzej czy później zrobi to wróg – a wtedy nie będziemy ani kontrolować warunków czy momentu eskalacji, ani nie będziemy w stanie sobie z nią poradzić.

9. Eskalacja więc, bo to jedyny sposób na wyobrazenie sobie powiększenia zakresu naszych możliwości i poszerzenia horyzontu walki. Bo jeśli coś nie jest teraz w naszym zasięgu, to nie oznacza, że jest złym pomysłem, tylko że pozostaje nam po prostu go zwiększyć. Może się wydawać, że od momentu eskalacji dzieli nas wiele. W rzeczywistości jednak czyny składające się na prowadzący do niej proces są często niewielkie, czasem niemalże niezauważalne. W końcu eskalacja to nie jest wyłącznie moment przełomu, a proces, przez który już raz przeszliśmy. Samo założenie obozowisk wymagało przecież nie mniejszej odwagi, zwiększenia własnej siły społecznej i nie mniejszej eskalacji. Pierwszy i najważniejszy krok mamy już więc za sobą: jesteśmy na terenie uniwersytetu. Teraz czas na resztę. Tak, osiągnęliśmy dużo i to piękne, ale do osiągnięcia pozostaje jeszcze tak wiele. I pamiętajmy, że eskalacja może mieć miejsce w którymkolwiek momencie prowadzącego do niej procesu. W tej kwestii nie ma twardych praw – bądźmy więc przygotowani.

wojnę poza swoje granice tylko ze względu na relatywny pokój na ich terytoriach. Przerwać ten bieg wypadków może jedynie eskalacja, na tyle silna, by przebić się przez ramy „pokojowego strajku okupacyjnego”: *bring the war home*, oto prawdziwy sens „studentkiej intifady”⁵. Tymczasem negocjacje jako podstawowa strategia stwarzają realne ryzyko zniechęcenia do wszelkiej eskalacji pod groźbą odpowiedzialności dyscyplinarnej i prawnej za złamanie zasad protestu. To, co w dużej mierze czyni te obozowiska możliwymi jest jednocześnie tym, co uniemożliwia zrealizowanie ich potencjału, który wymagałby eskalacji. Wszelka eskalacja, by dojść do skutku, musiałaby najpierw znaleźć rozwiązanie tego problemu: wąską ścieżkę, przejście którą pozwoliłoby zarówno utrzymać (choćby względną) otwartość zajmowanej przestrzeni, jak i faktycznie zakłócić jej zwyczajowe funkcjonowanie.

*Żądamy nie wolnego uniwersytetu, ale wolnego społeczeństwa. Wolny uniwersytet w pośrodku kapitalistycznego społeczeństwa jest jak czytelnia w więzieniu; służy jedynie odwróceniu uwagi od nędy codziennego życia. Zamiast tego staramy się przekształcić gniew wywłaszczonych studentów i robotników w deklarację wojny.*⁶

8. Eskalacja, ale oczywiście nie eskalacja „wszystko albo nic”. To może i byłoby romantyczne, ale nikomu nie pomoże. Lekcja z blokad początku 2000 roku – „Blokujcie ekonomię, ale mierzcie swoją siłą blokowania poziomem swojej samoorganizacji”⁷ – jest prawdziwsza niż kiedykolwiek. Łatwo zauważyć, że słaba siła blokowania tych obozowisk wskazuje właśnie na zbyt niski poziom samoorganizacji, rozumianej jako zdolność nie tylko do utrzymania się, ale też przejścia do ofensywy

⁵ Jest to też o tyle istotne, że pomimo naszej geopolitycznej peryferyjności stanowimy ważny punkt w egzekwowaniu tego kolonialnego porządku, co wyraźnie widać w trupach na granicy z Białorusią, ale i w dominacji i systemowym mordowaniu osób z macicami poprzez zakaz aborcji. Sprzeciw wobec ludobójstw u nas czy za granicą musi być umieszczony z powrotem w kontekście, w którym mogą być czymś tak znormalizowanym. I ostatecznie to z całym tym kontekstem musimy podjąć walkę.

⁶ Anonim, Communiqué from an Absent Future: the End of Student Life, dostęp: tiny.pl/d14wm.

⁷ Niewidzialny komitet, W drogę!, tłum. Nieczytelne, dostęp: tiny.pl/d14wt.

obozowiska były zarzewiami bezkompromisowej bojowości, niektóre wręcz przeciwnie – ale ta kwestia jest akurat fundamentalna. *Przerywanie normalności jest kluczową bronią okupacji.* Okupacja blokuje wejście, ale otwiera przestrzeń – blokowanie jest tym, co pozwala jej wewnątrz rosnąć w siłę i potęgować wszystkie te pozytywne aspekty wyzwolenia danego miejsca, których namiastki już doświadczamy.

3. Okupacje te są więc mniej okupacjami, a bardziej po prostu symbolicznymi obozowiskami. Osoby studenckie korzystają ze swojej siły społecznej do dobijania takich targów na negocjacjach, żeby uniwersyteckie władze pozwalały im funkcjonować w szarej strefie dopuszczalnej dla nich upierdliwości, ale nie zagrożenia. Tym samym obozowiska te nie spełniają koniecznej funkcji okupacji, jaką jest postawienie władz uczelni w sytuacji bez wyjścia. „Pokojowy strajk okupacyjny” to pozycja niepewnej stabilności polegająca na tym, że władze uznają prawo strajkujących do protestu, z czego jednak w każdej chwili mogą się one wycofać. Sytuacja może więc łatwo przerodzić się w pacyfikację, na którą obozujące nie są przygotowane i której zdają się nie przewidywać w swoich planach². Opierając się na strategii negocjowania postulatów protestowych z władzami, by te zgodziły się na ich istnienie, obozowiska wpadają w typową strategię wymierzoną w każdy potencjalnie niebezpieczny ruch: kreowanie się na nie-aż-tak-groźnych i niesprawiających zbyt wielu problemów, by nie spotkać się z represjami. To podstawowy mechanizm samopacyfikacji – dostosowanie się do przeciwnika, przez co ten może swobodnie rozdawać karty.

4. Nic lepiej nie podsumowuje obecnego położenia tych obozowisk niż to, że gdy namioty zostały rozbite w Parku Autonomia, to nie studenci, a władze uczelni zamknęły bramę. Nie chodzi jednak o to, żeby teraz się wzajemnie podłamywać, że nie okupujemy wystarczająco, czy też że jak na razie nie kontrolujemy wszystkich

² Zwiastunem tego jest być może wizyta policji, która miała miejsce na UW jakiś czas temu.

warunków naszej walki. Chodzi o *wyobrażenie sobie szerszego horyzontu radości*, niż ta, którą odczuwamy już teraz.

1. Okupacje są skuteczne, ponieważ są zakłócające. Okupacje z kwietnia 1968 r. zamknęły cały uniwersytet na ponad tydzień. Zmusiło to administrację do przystania na ich żądania, nawet po tym, jak ruch spotkał się z represjami.³

5. Obecna sytuacja jest sytuacją przedokupacyjną. Istnieją bardzo sprzyjające okoliczności, by miała miejsce faktyczna blokada, ale wrogie sobie strony utknęły w impasie. Wykonują względem siebie różne manewry i sprawdzają, na ile każda z nich jest gotowa sobie pozwolić. Choć jest to w całym tego słowa znaczeniu strategiczne, to samo manewrowanie nie oznacza jeszcze otwartego starcia, a tego właśnie sytuacja wymaga. *Obozowiska te nie dorównały jeszcze etnonimowi „studentcka intifada”.* Duch buntu jest w nich obecny, ale do określenia się arabskim słowem oznaczającym „powstanie”, *insurekcję*, potrzeba czegoś więcej. Nic dziwnego, że „władze uczelni IGNORUJĄ głos studentów”, jak napisała Akademia dla Palestyny po nieudanym spotkaniu URSS. W końcu studenci nie dali jeszcze władzom dobrego powodu, by nie miały ich ignorować, nie próbować wziąć na przeczekanie, zdeprymować. Wywoływanie moralnego oburzenia może być dobrą strategią medialną, ale materialnie rzecz biorąc nie ma żadnego efektu. Nie pomoże też więcej symbolicznych akcji, takich jak niedawny sit-in na schodach BUWu. Jedyną rzeczą, która może do czegokolwiek zmusić uczelniane władze, jest *faktyczna intifada*. A do niej niezmiennie prowadzi jedna, znana nam wszystkim droga: *eskalacja*.

6. Dlaczego jednak eskalacja? Bo choć polskie studentkie obozowiska bywają umieszczane w kontekście ruchu BDS (Boycott, Divestment, Sanctions) – niejednokrotnie przez same obozujące – to pierwotnie było w nich zdecydowanie coś więcej. O ile BDS zmierza do dezinvestycji jako celu samego w sobie, studentcka intifada jedynie od niej zaczęła – jako od dobrego punktu nacisku, ale przede wszystkim

jako od punktu zapalnego. Finalnie określiła ją nie ta początkowa interwencja, a to, co wydarzyło się później: że się tak upowszechniła, że osoby biorące w niej udział odznaczały się taką bojowością i że sprowokowała reakcję, na którą zasługują tylko rzeczywiste zagrożenia. W skrócie: to, że pomimo trzymania się pewnych standardów defensywności, nie stroniła od tych form ofensywy, które była w stanie podjąć. Bo choć dobrze czyta się newsy o tym czy tamtym uniwersytecie, który zerwał stosunki z Izraelem, to nie żadne akty presji ekonomicznej, a dopiero kompletna destabilizacja kolonialnego i imperialnego świata, którego wszystkie jesteśmy częścią, jest tym, co jest w stanie zatrzymać ludobójstwo w Palestynie. Jak pisały osoby okupujące Bard College, którym udało się wymusić na ich uniwersytecie zerwanie stosunków z izraelskimi instytucjami: „WSZYSTKIE nasze żądania zostały spełnione! Mając na uwadze to osiągnięcie, chcemy powiedzieć jasno, że nie ma czegoś takiego jak »wygrana« w trakcie ludobójstwa czy trwającego apartheidu i okupacji. (...) [W]alka się nie skończyła! Nigdy nie spoczniemy! Niech żyje intifada, studentcka intifada!” I jak niedawno apelowały osoby studentkie z samej Strefy Gazy: „(...) wzywamy was, pośród masakr i pod oblężeniem, do nowej rewolucyjnej fazy kompleksowej eskalacji oraz do podnoszenia tak tempa i pułapu waszej walki, jak i ilości i jakości waszych honorowych postaw”⁴.

7. W końcu: eskalacja dlatego, że z każdym dniem trwającego ludobójstwa mamy coraz mniej czasu na adekwatną reakcję. Nie tylko dlatego, że każdy dzień to więcej martwych osób w Palestynie, ale również dlatego, że zbliża się sesja, a z nią koniec roku akademickiego – gwóźdź do trumny każdego ruchu studentckiego. Jeśli coś nie wydarzy się teraz, to prawdopodobnie nie wydarzy się nigdy, do czego uczelniane władze niewątpliwie dążą. Jak wygodnie byłoby im przeczekać ten moment aż nie będzie już czego zakłócać, a potem kompletnie przemilczeć wszelkie złożone obietnice. W końcu imperia i ich marionetki są w stanie dokonywać ludobójstwa i eksportować

³ Anonim, Najpierw przejmijmy Columbię, tłum. Nieczytelne, dostęp: nieczytelne.com/columbia/.

⁴ Secretariat of Palestinian Student Frameworks – Gaza Strip, It is time for revolutionary escalation of the global student intifada for Palestine: A call from the Palestinian student movement in the Gaza Strip, dostęp: tiny.pl/d14wq